



ŚWIETLIK

PISEMKO katechetyczne
szkoły podstawowej nr 3 w Darłowie
pod patronatem PARAFII ŚW. GERTRUDY

NR 4 (26)

Styczeń 2010

Udanych i bezpiecznych ferii zimowych



życzy redakcja Świetlika

Udanych ferii!!!



Wkrótce zaczną się ferie. Wszyscy zaczynamy się cieszyć. Czas wolny chcielibyśmy spędzić głównie bawiąc się na śniegu. Jeśli dopisze pogoda ulepimy bałwany, pojeźdzamy z góry na sankach, nartach i snowboardzie, wybierzemy się na łyżwy. Na pewno będziemy słyszeli wiele o bezpieczeństwie i będziemy przy tym wywracali oczami myśląc: „po co nas znowu tym zanudzają, my to już wiemy”. Czasami jednak ferie kończą się tragedią. My chcielibyśmy Wam przypomnieć to, czego na katechezie uczyliśmy się w klasie drugiej kiedy wyjaśniane było piąte przykazanie Boże – Nie zabijaj.

Czy pamiętacie, że **Nie zabijaj** uczy nas szanować życie i zdrowie swoje i innych? Otóż właśnie ilekroć narażamy życie i zdrowie swoje lub swoich kolegów łamiemy to przykazanie.

Dlatego przed rozpoczynającymi się feriami pomyślcie jak nie łamać tego przykazania i bezpiecznie spędzić ferie. Oto kilka podpowiedzi co zrobić, aby przestrzegać to przykazanie

- Strój odpowiedni do pogody, zmieniany natychmiast, gdy przemoknie.
- Zabawy tylko w miejscach bezpiecznych – na przygotowanych do jazdy lodowiskach; na górkach, które nie kończą się na ulicy.
- Przestrzeganie regulaminów stoków narciarskich i słuchanie instruktorów oraz opiekunów.
- Nie używanie narkotyków, nie palenie papierosów i nie picie alkoholu
- Zdrowe odżywianie, odpowiednia ilość snu i ruchu na świeżym powietrzu – nie spędźcie całych ferii przed komputerem czy telewizorem
- Unikanie zabaw niebezpiecznymi przedmiotami
- Unikanie bójek, rzucania śnieżkami zrobionymi ze zmrożonego śniegu
- Nie wpuszczanie do domu pod nieobecność rodziców osób obcych, nieznanym



Kochani Świetlikowcy! Słuchajcie uważnie porad waszych rodziców i nauczycieli na temat bezpieczeństwa, a na pewno ferie będą udane!

Kamila Cabaj i Filip Mordacz kl. VC

Święto Ofiarowania Pańskiego

Święto Ofiarowania Pańskiego popularnie nazywane świętem *Matki Boskiej Gromnicznej* obchodzone jest 2 lutego. Święto to przypomina ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej. Maryja i Józef zgodnie z prawem Mojżeszowym zanieśli Jezusa do Świątyni, by Go przedstawić Bogu i złożyć za Niego ofiarę.

Na pamiątkę ocalenia pierworodnych synów Izraela podczas niewoli egipskiej, każdy pierworodny syn u Żydów był uważany za własność Boga. Dlatego dnia 40 po jego urodzeniu należało syna zanieść do świątyni w Jerozolimie, złożyć go w ręce kapłana, a następnie wykupić za symboliczną opłatę 5 syków. Równało się to zarobkowi 5 dni pracy.

Równocześnie z obrzędem ofiarowania i wykupu pierworodnego syna łączyła się ceremonia oczyszczenia matki dziecka. Z tej okazji matka była zobowiązana złożyć ofiarę z baranka, a jeśli jej na to nie pozwalało zbyt wielkie ubóstwo, to przynajmniej ofiarę z dwóch synogarlic lub gołębi. Fakt, że Maryja i Józef złożyli synogarlice, świadczy, że byli bardzo ubodzy.

Dlaczego Święto Ofiarowania Pańskiego nazywa się również Świętem Matki Boskiej Gromnicznej?

Z łatwością można zrozumieć tę nazwę, gdy uświadomimy sobie znaczenie świecy - gromnicy. Świeca daje światło. Otóż gdy Maryja i Józef przynieśli Dzieciątka Jezus do świątyni, starzec Symeon rzekł: "Teraz, o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela" (Łk 2,29-32). Światłem na oświecenie pogan jest Chrystus. Nadzieja Symeona na przyjście Mesjasza się wypełniła.

Od w. X datuje się obrzęd święcenia gromnic, który tak mocno zrosł się później z obyczajem polskim, że Święto to nazywane jest Świętem Matki Boskiej Gromnicznej.



Z Matką Bożą Gromniczną związana jest też legenda opowiadająca o tym, jak to Święta Panienka odpędzała światłem gromnicy wilki od siedzib ludzkich. Jeszcze dzisiaj można spotkać obrazy przedstawiające Matkę Bożą z gromnicą w ręku wśród przerażonych wilków. Dziś wilki już nam raczej nie zagrażają, ale każdy z nas narażony jest na wiele niebezpieczeństw zwłaszcza tych duchowych.

Dlatego pamiętajcie, aby wziąć udział we Mszy Św. 2 lutego, aby polecić się opiece Matki Boskiej Gromnicznej.

Wywiad z ks. Marcinem Lipnickim –wikariuszem parafii św. Gertrudy, katechetą w naszej szkole

Księżę Marcinie w „Liście do Parafian”, który wydawany jest w parafii św. Gertrudy przeczytaliśmy, że był ksiądz na misjach. Czy mógłby ksiądz nam powiedzieć co trzeba zrobić, aby pojechać na misje?

Tak, rzeczywiście w moim życiu zdarzyło się, że otrzymałem możliwość pracy misyjnej w Afryce. Było to marzenie, które się spełniło. Jednak żadne marzenie nie spełnia się samo, trzeba wiele wysiłku i wytrwałości aby marzenie przerodziło się w rzeczywistość.

Aby wyjechać do pracy misyjnej potrzeba najpierw przejść odpowiednie przygotowanie w Polsce. Potrzeba zgłosić się do Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie oraz wybrać sobie kraj, do którego chce się pojechać, bo całe przygotowanie będzie odbywało się pod kątem konkretnego kraju. Musimy pamiętać, że na świecie jest używanych wiele języków i każdy kraj ma własną niepowtarzalną kulturę i środowisko.

W jakim kraju był ksiądz na misjach?

Pracowałem w Tanzanii. Jest to kraj



położony prawie na równiku, bardziej na południe. Leży na wschodnim wybrzeżu Afryki. Od północy graniczy z Kenią i Ugandą, od zachodu z Rwandą i Burundi oraz poprzez jezioro Tanganika z Demokratyczną Republiką Kongo, z południowego zachodu jest Zambia, a od południa z Malawi i Mozambikiem. Natomiast od wschodu z oceanem Indyjskim. W skład Tanzanii wchodzi też wyspa Zanzibar.

Jak długo trwało przygotowanie do misji? Na czym polega to przygotowanie?

Aby wyjechać do pracy misyjnej potrzeba mieć dobre zdrowie, gdyż warunki tam panujące są bardzo różne od tych, które znamy i do których jesteśmy przyzwyczajeni. Następnie trzeba być pewnym, że to jest właśnie ta droga, którą chcemy iść przez życie. Dopiero wtedy, gdy podejmie się taką decyzję można poczynić pierwsze kroki ku realizacji tej drogi życia. W wypadku księdza, na samym początku potrzeba porozmawiać z biskupem diecezjalnym i uzyskać jego pozwolenie. Ja prosiłem o pozwolenie biskupa Mariana

Gołębiewskiego, który w owym czasie był biskupem naszej diecezji. Napisałem podanie z prośbą o pozwolenie na wyjazd do pracy misyjnej, później rozmawiałem z biskupem i po około dwóch latach zgodził się, abym rozpoczął przygotowanie.

Zostałem skierowany do Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie, gdzie od września do czerwca przygotowywałem się do pracy misyjnej. Uczyłem się języka angielskiego (trzeba dobrze znać język, by móc sobie poradzić za granicą, to jeden z najważniejszych elementów przygotowania),

uczyłem się także medycyny, szczególnie tropikalnej, aby wiedzieć jak poradzić sobie w sytuacji, gdy nie ma w pobliżu lekarza. To niezwykle ważna część przygotowania, gdyż od tego może zależeć życie samego misjonarza, jak i innych ludzi. Uczyłem się także o kulturze i środowisku życia tam w Afryce.

Gdy ukończyłem przygotowanie w Warszawie w CFM, wyjechałem na pół roku do Anglii, gdzie żyjąc w angielskiej parafii uczyłem się dalej języka angielskiego. Dopiero po zakończeniu tego etapu mogłem wyjechać do pracy misyjnej w Afryce.

Jak długo był ksiądz na misjach?

Na misjach byłem rok. Choroba zmusiła mnie do powrotu. Jednak mam nadzieję, że nie jest to zamknięty rozdział mojego życia i kiedyś jeszcze Pan Bóg pozwoli mi wyjechać do pracy w odległych krajach, aby głosić Jego Ewangelię.

Jak wygląda codzienne życie misjonarza? Czy bywa niebezpiecznie?

Codzienne życie misjonarza nie jest łatwe. Trzeba radzić sobie z wieloma trudnościami, jakich w Polsce nie znamy. Zawsze o świcie odprawiałem Mszę świętą, była o godzinie siódmej rano i o tej samej porze wstawało słońce. Później śniadanie i codzienna praca. Tak jak na całym świecie było biuro parafialne, gdzie przychodzili ludzie z różnymi problemami.



Misjonarze bardzo często prowadzą szkoły i szpitale. Bardzo często trzeba uprawiać pole, zdobywać jedzenie i pieniądze, aby móc pomagać ludziom tam żyjącym. W parafii, w której byłem, mieliśmy maszynę do tłoczenia oleju, więc także tym sposobem próbowaliśmy się utrzymać.

Jednakże najważniejszym zadaniem misjonarza jest głoszenie Ewangelii i nauczanie o Panu Jezusie. Bardzo dużo więc czasu poświęcało się rozmowom z ludźmi tam mieszkającymi oraz nauczaniu zasad wiary, Spowiedzi i sprawowaniu sakramentów. A kiedy ludzie pragnęli przyjąć chrzest święty również udzielaniu tego sakramentu.

Praca misyjna jest bardzo piękna i ciekawa, ale niestety bywa bardzo niebezpieczna. Każdy misjonarz jest narażony nieustannie na ciężkie i często śmiertelne choroby, których w Polsce nawet nie znamy. Trzeba bardzo uważać na niebezpieczne zwierzęta, jak jadowite węże, pająki i różne owady które są czasami bardzo jadowite. Do tego często zdarzają się zwyczajne bandyckie napady na misje i różne niepokoje społeczne, z krwawymi wojnami włącznie. Trzeba powiedzieć, że wielu misjonarzy nawet i dzisiaj oddaje swoje życie za wiarę w Jezusa. Nazywamy ich męczennikami za wiarę.

Jak w tamtym kraju wygląda życie naszych rówieśników i ich rodzin?

Życie w Afryce jest bardzo trudne. Dzieci pracują od wczesnego dzieciństwa i to pracują bardzo ciężko. Już kilkuletnie dzieci mają bardzo odpowiedzialne zajęcia. Pilnują na przykład młodszego rodzeństwa, pasą krowy czy kozy, pracują w polu, zbierają drewno na opał, noszą

wodę do domu, czasami z odległości kilku kilometrów. Oczywiście często chodzą do szkoły aby uczyć się pisać i czytać, ale szkoły nie są takie jak nasze. O tym opowiem następnym razem.

W tym rejonie Tanzanii gdzie byłem nie było bieżącej wody, nie było prądu, ani dróg. Więc zapomnijcie o takich wynalazkach jak telewizor, radio, komputer, lodówka czy pralka. Tam po prostu tego nie ma. Nie ma również telefonów i światła. Słońce świeci od 7 rano do 19, a później jeśli chce się światła to trzeba zapalić lampkę olejową lub świeczkę, najczęściej jednak nie ma żadnego światła.

Co najbardziej zapamiętał książdz z pobytu na misjach?

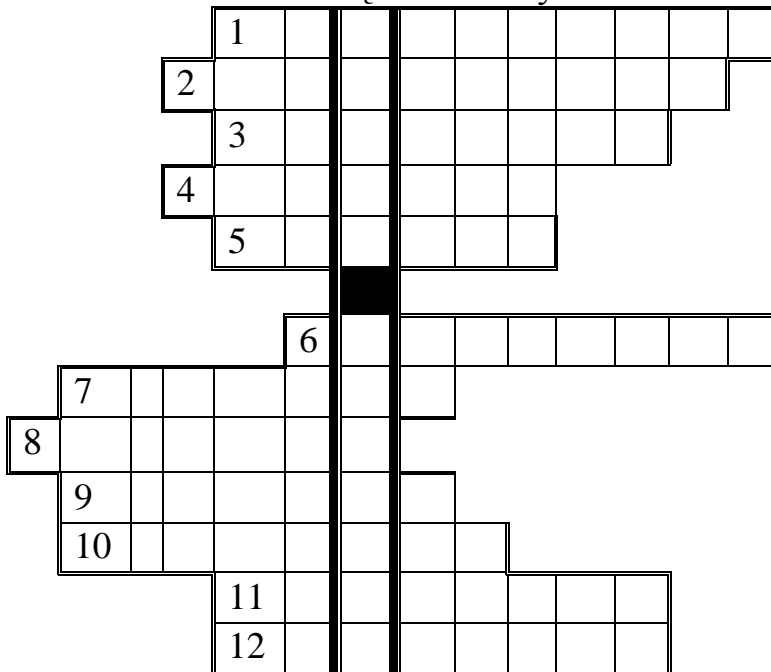
Najbardziej chyba zapadł mi w pamięci widok głodnych dzieci, które czasami po kilka dni nie miały nic do jedzenia. Widziałem dzieci, które umierały z głodu, a ich matki nie mogły nic na to poradzić, bo po prostu nie miały nich co mogłyby dać tym dzieciom do jedzenia.

Czasami tu w Polsce jestem bardzo smutny widząc w naszej szkole dzieci, które nie szanują jedzenia. Widziałem dzieci, które wyrzucały kanapki do śmietnika, albo rzucały się jedzeniem. Dostajecie mleko i to mleko czasami także jest wylewane i rzucać. Kiedy na to patrzę, to widzę te dzieci, które w Afryce nigdy nie dostaną ani kropli mleka, które umierają z głodu i nie mają ani kromki chleba. To bardzo smutne. Dlatego bardzo was proszę, abyście szanowali jedzenie, abyście pamiętali, że jest to dar Boga i nie wolno go marnować, bo gdzieś na świecie są dzieci, które tego nie mają i mieć nie będą. Pamiętajcie o nich.

Pytania zadali: Kornelia Rybarczyk, Katarzyna Szalankiewicz i Piotr Dudziński kl. VC

BIBLIJNE ŁAMANIE GŁOWY!

W poprzednim numerze prawidłowa odpowiedź to: Boże Narodzenie. Nagrodę wylosowała: Kinga Górka kl. VIB. Rozwiązania należy składać do katechetów do 19 lutego.



1. Uzdrowił go Jezus po powrocie z góry Tabor, gdzie było przemienienie Mt 17, 14-21
2. Żona Heroda, która doprowadziła do śmierci Jana Chrzciciela Mt 14, 1-12
3. Miasto, którego królem był Nabuchodonozor 2 Krl 24, 1
4. O nim mówi Jezus w Jednej z przypowieści Mt 13, 24-30
5. Jeden z trzech przyjaciół, z którymi rozmawiał Hiob, mieszkaniec Naamy Hi 11, 1
6. Tam Jezus był kuszony Łk 4, 1-13
7. Jeden z trzech przyjaciół, z którymi rozmawiał Hiob, mieszkaniec Temanu Hi 4, 1

- 8 Pańska jest powodem do chwały Syr 1,11
- 9 . Prorok, który ukazał się podczas przemienienia Jezusa Mt 17, 1-8
10. Prorok, którego imię nosi jedna z ksiąg Starego Testamentu Ha 1,1
11. Jeden z faryzeuszów, który przyszedł do Jezusa nocą J 3, 1-3
12. Na drodze do tego miasta Miłosierny Samarytanin pomógł pewnemu człowiekowi Łk 10, 30

Krzyżówkę przygotowały: Aleksandra Struska i Kornelia Rybarczyk.



Wielki Post

Kochani Świetlikowcy w pierwszym tygodniu po feriach rozpoczyna się Wielki Post. Czas ten obejmuje okres czterdziestu dni przygotowania Wielkanocy. Trwa od Środy Popielcowej (w tym roku jest to **17 lutego**) do Niedzieli Palmowej, po której rozpoczyna się Wielki Tydzień przeznaczony na rozważanie Męki Chrystusa od uroczystego wjazdu do Jerozolimy.

Czas Wielkiego Postu jest czasem pokuty kiedy przygotowujemy się do dobrego przeżycia najważniejszych świąt chrześcijanina – Świąt Zmartwychwstania Pańskiego poprzez:

- **modlitwę** - szczególnie podczas drogi krzyżowej (pierwsza będzie już 19 lutego) i Gorzkich Żali
- **post** – podejmowanie wyrzeczeń (rezygnacja z zabawy, pewnych przyjemności, walka z nałogami) wierni starają się przeżywać największe prawdy wiary dotyczące naszego zbawienia, aby móc bardziej zjednoczyć się z Zmartwychwstałym Jezusem.
- **jałmużnę** – zrezygnuj w Wielkim Poście z jakiejś przyjemności i złóż ofiarę do skarbonki. Twoja jałmużna pomoże w leczeniu dzieci i osób starszych. Skarbonki rozdawać będzie Szkolne Koło Caritas w Środę Popielcową i pierwszą niedzielę Wielkiego Postu. Zostaną one złożone w ofierze w Wielki Czwartek.

Także poprzez rekolekcje wielkopostne będziemy starali się zjednoczyć z Chrystusem Zmartwychwstałym.

Po feryjnym wypoczynku pomyślcie jak dobrze przeżyć czas Wielkiego Postu. Podejmijcie wielkopostne postanowienia, weźcie udział w nabożeństwach drogi krzyżowej dla dzieci, aby dobrze przygotować się do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

**Ciekawostki
z Roku Kapitańskiego**



Patron diakonów

Św. Wawrzyniec pochodził z Hiszpanii i był diakonem wspólnoty rzymskiej zarządzającym majątkiem wspólnoty i opiekującym się ubogimi. Za panowania cesarza Waleriana (253-260) wybuchło nowe prześladowanie chrześcijan. Diakon spodziewając się aresztowania, rozdał wszystkie pieniądze kościelne ubogim. Kiedy sędzia nakazał św. Wawrzyńcowi wydać skarby kościelne, ten zebrawszy obdarowanych ubogich powiedział, że oni są poszukiwanymi skarbami. Sędzia nakazał diakona siec biczami, a następnie rozłożyć go na kracie i tak przypalać ciało, aż męczony odpowie na zadawane pytanie. Święty nie załamał się podczas męczeństwa, nie wyparł się wiary i oddał życie za Chrystusa 10 VIII 258 r.

Katarzyna Szałankiewicz, Piotr Dudziński kl. VC, Krystian Stachowiak kl. VE